



winieta

PISMO BIBLIOTEKI RACZYŃSKICH NR 2 (84) 2023 ISSN 1509-6343

w numerze:

Livres d'heures

Egzemplarze suflerskie

Kopernik – Latanowicz

Jadwiga Zamoyska

Jan Kasper

Labirynt

„Dzieciństwo na trzepaku”

Jesień w gwiazdach

E-booki

Wisława Szymborska

Livres d'heures

w zbiorach Biblioteki Raczyńskich

dr Alicja Szulc
Biblioteka Uniwersytecka w Poznaniu

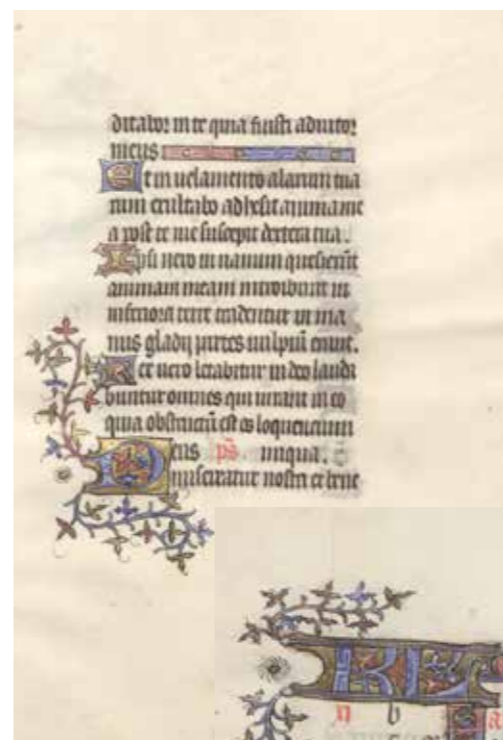
Godzinki (łac. *Horae beatae Mariae Virginis*, fr. *Livres d'heures*, niem. *Stundenbuch*, ang. *Matins, Primer*) to rodzaj modlitewnika dla świeckich, którego forma wykształciła się w XIII w. na terenie Francji i południowych Niderlandów, a w ciągu kolejnych dwóch wieków ulegała stopniowej standaryzacji. Wzorowany na brewiarzu w układzie według siedmiu godzin kanonicznych (stąd nazwa „godzinki”) oraz w doborze zasadniczych części, do których należały: kalendarz świąt rucho-my, oficjum do Matki Bożej (*officium parvum B.V. Mariae*), oficjum o Krzyżu świętym (*parvus ordo de Sancta Cruce*), oficjum za zmarłych (*officium mortuorum*), litania do Wszystkich Świętych, siedem psalmów pokutnych i zbiór krótkich modlitw.

W ciągu XIV i XV w. wzrasta popularność godzinek, osiągając apogeum u schyłku średniowiecza. Dowodzi tego ogromna produkcja skrypcyjska, a od 2. połowy XV w. także drukarska, „brewiarzy” dla świeckich, jak również wielu innych modlitewników pokrewnych godzinkom, takich jak maryjne koronki, oficja, rosaria (*corona B.M.V.*, *officium B.M.V.*, *rosarium B.M.V.*), a także psalterze czy hortulusy (*hortulus animae*). Drukarze prześcigali się w wydawaniu nowych edycji i rywalizowali o zamówienia indywidualnych klientów, zwłaszcza z dworów królewskich, książęcych, arystokratycznych. Nie spotykana nigdy dotąd w takiej skali „moda” na modlitewniki do indywidualnego użytku odzwierciedlała najważniejsze zjawiska zachodzące w religijności człowieka późnego średniowiecza, popularyzowane szczególnie przez nurt *devotio moderna* (nowej pobożności) – potrzebę duchowej aktywności, osobistego kontaktu z Bogiem, różnych form indywidualnej modlitwy. W wymiarze zewnętrznym godzinki i inne modlitewniki dla świeckich to najczęściej spotykany typ średnio-

Na XXXIV Spotkaniu z Arcydziełem zaprezentowane zostały dwa bogato zdobione woluminy godzinek: *Livre d'heures* (rękopis z przełomu XIV i XV w.) oraz *Horae* (wyd. Paryż 1514). Pokazowi zabytkowych egzemplarzy towarzyszyła prelekcja dr Alicji Szulc z Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu, która przedstawiła godzinki jako przykłady sztuki iluminatorskiej. Wydarzeniem towarzyszącym był koncert zespołu Lúthien Consort. Sponsorem Spotkań z Arcydziełem w Bibliotece Raczyńskich jest PKO Bank Polski.

wiecznych kodeksów iluminowanych zawierających zdobienia inicjałów, marginesów bądź całych stron (miniatury). W tym względzie przedstawiają ważne źródło ikonograficzne do badań nad życiem codziennym i religijnym elit późnego średniowiecza.

W zbiorach Biblioteki Raczyńskich znajdują się dwa francuskie przykłady średniowiecznych godzinek: rękopiśmienne *Livre d'heures* z przełomu XIV i XV w. (Rkp. 2013) oraz drukowane *Heures à l'usage de Rome* (sygn. 48 II) wydane w 1514 r. przez Jeana de la Roche na zlecenie Guillaume Eustace, znanego paryskiego księgarza. Zawartość obu modlitewników jest podobna, przy czym rękopis zawiera mniej części stałych godzinek: kalendarz, prolog Ewangelii św. Jana, stanowiące zasadniczą część oficjum do Matki Bożej, litanię do Wszystkich Świętych i modlitwy maryjne. W godzinkach



drukowanych znajdujemy ponadto oficjum o Krzyżu Świętym, oficjum za zmarłych i zamykające książkę modlitwy wstawiennicze do świętych.

Poza zasadniczą treścią oba zabytki łączy materiał, na którym zostały sporządzone, czyli pergamin. Do ich wykonania użyto welinu – skóry młodych zwierząt, prawdopodobnie cielęcej. Oba modlitewniki są przykładem kodeksów iluminowanych. Rękopiśmienne egzemplarz godzinek jest przykładem wysokiego kunsztu francuskiego iluminatorstwa gotyckiego. Posiada piękne inicjały kaligraficzne z filigranami i rozwiniętymi elementami wici roślinnych, które zdają się łączyć pole tekstu z szerokimi marginesami. Do wykonania zdobień użyto koloru czerwonego, niebieskiego oraz złota. Egzemplarz drukowany jest z kolei przykładem sztuki iluminatorskiej przełomu gotyku i renesansu. Poza prostymi dwubarwnymi inicjałami zawiera pięć miniatur całostronicowych w renesansowych obramowaniach, dwanaście ilustracji mniejszych zdobiących modlitwy do świętych, wykonanych techniką drzeworytu i ręcznie barwionych, oraz siedem kart z bogatymi bordiurami (zdobienia marginesów). Stan zachowania pergaminowego druku, uszkodzonego przez wilgoć, która w wielu miejscach rozmyła barwniki, nie pozwala w pełni przeanalizować i docenić programu ikonograficznego modlitewnika.

Rękopis *Livre d'heures* zakupiony przez Bibliotekę Raczyńskich w 1959 r. nie posiada znaków własnościowych poprzednich właścicieli. Inaczej rzecz się ma w przypadku drukowanych godzinek. Na wyklejce XVIII-wiecznej oprawy umieszczono piękny ekslibris „z Zbioru Xsiąg Jul[jana] Ursin Niemcewicza”.

Ilustracje pochodzą z woluminów *Horae* oraz *Livre d'heures* ze zbiorów Biblioteki Raczyńskich.

Czy XIX-wieczny egzemplarz suflerski jest tym, czym wydaje nam się, że jest?

dr Magdalena Komosa-Kaźmierczak
Dział Zbiorów Specjalnych Biblioteki Raczyńskich

Kolekcja teatraliów, jaką opiekuje się Biblioteka Raczyńskich, jest sama w sobie niebywale wartościowa, a z perspektywy badawczej stanowi wręcz źródło unikatowe, o czym świadczą liczne kwerendy teatralne pracowników naukowych afiliujących się przy wielu prężnych ośrodkach akademickich i artystycznych w całej Polsce. Wartość tej kolekcji nie tylko winna być mierzona w liczbach, a te są wcale niemałe (samiych rękopisów sztuk teatralnych jest 1326), co przede wszystkim w jej potencjale. Pozwala ona bowiem z jednej strony rekonstruować dzieje wyodrębniania się sceny poznańskiej z cezurą 1870 roku w roli głównej, z drugiej – specyfika poszczególnych obiektów dostarcza szerokiej perspektywy historyczno-kulturalno-literackiej z czasów Polski rozbiorowej i porozbiorowej, międzywojennej, a także powojennej. Z racji określonej objętości kolumn, w jakich niniejszy tekst ma się zmieścić, zapraszam w nim dziś Państwa do zaznajomienia się na razie z jednym acz szczególnym rodzajem obiektów, jakie tworzą ten szczególny zbiór. Mowa o egzemplarzach suflerskich do wystawianych na scenie poznańskiej sztuk, które to egzemplarze stanowią większą część rękopiśmiennego zbioru teatraliów.

EGZEMPLARZ SUFLERSKI JAKO OBIEKT HISTORYCZNY

Pośród dokumentacji teatralnej, obok scenariusza, egzemplarza reżyserskiego, egzemplarza inspicjenta, afisza czy programu, egzemplarz suflerski ma niekwestionowanie wysoką rangę ważności. W historii przedstawień bywało nawet i tak, że to egzemplarz suflerski stanowił tę ostateczną i wiążącą aktorów i techników wersję przedstawienia „na papierze”, co ma z pewnością ścisły związek między innymi z wyodrębnianiem się dopiero na przestrzeni XIX-wiecznych dekad roli i statusu reżysera w strukturze teatru. Inna już rzecz, czy waga tego historycznego dokumentu jest należycie doceniana przez spadkobierców kultury, czyli nas.

O czym więc świadczyła wówczas, a co mówi nam dziś zawartość egzemplarza suflerskiego? Pierwszy trzon pytania odsyła do specyfiki wystawiania przedstawień w XIX-wiecznym



teatrze, czyli między innymi do osoby samego suflera i kultury suflowania, która ewoluowała przez cały wiek XIX. Drugi z kolei odwołuje się do objawiającej się coraz prężniej w publikacjach teoretycznoliterackich metody tekstologiczno-edytorskiej w obcowaniu z rękopisami, jaką jest tak zwana genetyka tekstów. W tym jednakże przypadku nie możemy zapominać, że dla teatrologa celem nie jest sam tekst sztuki, ale dzieło teatralne rozumiane jako całość: tekst oraz jego sceniczna realizacja. Tym bardziej więc spojrzenie na egzemplarz suflerski jako na źródło badań genetycznych dzieła teatralnego staje się swoistym *novum* w badaniach teatrologicznych. Obcowanie z XIX-wiecznym rękopisem suflerskim to praca zarówno z „fizycznością” obiektu, jak i – co oczywiste – z jego zawartością i wcale nie chodzi tu tylko o tekst sztuki, o czym za chwilę. Kolekcja egzemplarzy suflerskich w Bibliotece Raczyńskich to w zdecydowanej większości obiekty z oprawą tekturową współczesną lub „przed 1939 r.” bądź półpłócienną współczesną. Stan wielu jest nadzwyczaj dobry, jeśli za podstawowe kryteria uznać czytelność zapisów i stan kart, a zważywszy, że obiekty z tej kolekcji w większości liczą znacznie ponad 150 lat i „pamiętają” swoje życie wędrówne z teatru do teatru, z zaboru do zaboru, przechodząc z ręk do rąk, i obowiązkowo będąc obecnymi na każdej próbie, a potem premierze i kolejnych przedstawieniach. Odróżnia je to całkowicie od społecznego życia choćby książki. Dziś trud wyobrażenia sobie wędrowania egzemplarza suflerskiego po ówczesnym świecie, który to świat przygotowywał się dopiero do nastania ery analogowej, wzmaga perspektywa ery cyfrowej, w której dziś żyjemy. Jednakże egzemplarz egzemplarzowi i tak nierówny. Każdy otwiera bowiem dostęp do innej historii dzieła teatralnego i to nie tylko przez wskazywany swoim stanem fizycznym potencjalny wiek, ale w istocie przez swoją zawartość, często na starcie tajemniczą i zagadkową.

EGZEMPLARZ SUFLERSKI JAKO OBIEKT BADAWCZY

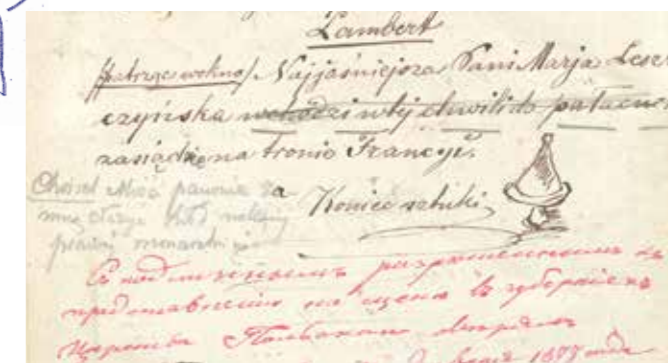
Wskażmy zatem najpierw, co jest charakterystyczne dla „standardowego” XIX-wiecznego egzemplarza suflerskiego. Pierwszy i oczywisty element to bez wątpienia ręcznie

spisany tekst sztuki. Zazwyczaj odznacza się w nich jeden charakter pisma, jednak bywa i tak, że mamy do czynienia z rękopisem „kilku rąk”. Tożsamość skryby czy skrybów w każdym niemal egzemplarzu jest jednak nieznaną (napotkany przeze mnie wyjątek to egzemplarz T-671 z podpisem: *M: Biała 12 listopada 1878 roku przepisał Russanowski*). Drugim powtarzalnym elementem jest odręcznie spisana obsada aktorska – niekiedy w kilku wersjach – widniejąca albo na karcie *verso* albo na wewnętrznej stronie tylnej oprawy (zebrane w Bibliotece Raczyńskich egzemplarze suflerskie stanowią tym samym swoisty dowód na ślady obecności na poznańskiej scenie ówczesnych sław aktorskich, z Heleną Modrzejewską na czele). Spisanej obsadzie towarzyszył kolejny, trzeci stały element – termin i miejsce wystawienia sztuki. Już te trzy wymienione dane pozwalają odtworzyć choćby kalendarz danego sezonu, rodzaj repertuaru, migracje trup teatralnych *etc.*, stanowiąc często brakujące puzzle w badaniu dziejów scen polskich, bądź dając początek nowym tropom badawczym. Dochodzą jeszcze inne powtarzalne elementy w egzemplarzach suflerskich, jak różnego rodzaju pieczęcie – od proweniencyjnych poprzez dyrektorskie po cenzorskie. Warto jednak zwrócić w tym miejscu uwagę, że przywołane dane są jednocześnie elementami poszerzonego zapisu bibliograficznego w *Katalogu rękopisów teatralnych Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu* (1990), zatem wystarczy teoretycznie oprzeć się na zawartości katalogu, by zorientować się w specyfice tych obiektów. Ale jak powiadam, teoretycznie, bo dopiero obcowanie z nimi, wertowanie karta po karcie i analiza licznych często suflerskich adnotacji, skreśleń, dopisków oraz – i to jest dopiero zachwył! – objawiających się znienacka *doodles* (pol. ‘bazygroły’, ‘esy-floresy’ pojęcie funkcjonujące w krytyce genetycznej odnoszące się do „kreatywnej grafiki” obecnej często w rękopisach utworów literackich) zachęcają do włączenia w ogląd takiego historycznego obiektu właśnie metody genetyki tekstu. Dzięki niej stajemy przed szansą odtworzenia procesu twórczego nad sztuką, pamiętając, że mamy przed sobą dowód na dzieło sceniczne, które bez względu na liczbę wystawień – i tak za każdym razem notuje swoje niepowtarzalne oblicze; trwałe jedynie zapisując się w pamięci widzów, o ile faktycznie w nią zapadło. Z tej perspektywy zarysowuje się swoista potrzeba wspólnego miejsca w warsztacie badawczym dla ujęcia z jednej strony tego, co już wiemy na temat charakteru XIX-wiecznych przedstawień i ówczesnej specyfiki teatralnej z kulturą suflowania włącznie, z drugiej dla odtworzenia we własnej wyobraźni dzieła teatralnego metodą genezy tekstowej i genezy scenicznej, uznając egzemplarz suflerski za oryginalny dokument potencjalnie świadczący o zaistnieniu na scenie owego dzieła.

EGZEMPLARZ SUFLERSKI NICZYM SUFLERSKIE PUZZLE

Zarysowana powyżej zawartość egzemplarza suflerskiego nabiera zatem szczególnego charakteru dopiero, gdy odznacza się dowodami na obecność suflera, który w odróżnieniu od skryby-anonima często pozostawiał na ostatniej karcie egzemplarza choćby swój autograf (np. *Suflowałem w Poznaniu dnia 23/11.[1]894 na występ [Bolesława Leszcz[ynskiego] [Ignacy] Chojnacki – T-1101*). Owe dowody to – na przykład – liczne adnotacje suflerskie dotyczące ruchu scenicznego postaci, czy obecność rysunków suflera obrazujących ustawienia sceny, albo dopiski będące często niczym innym, jak rozbudowanymi didaskaliami, a nade wszystko skreśle-

nia i poprawki w dialogach aktorskich czynione kolorowymi rysikami. Dopełniają je „stałe” suflerskie znaki graficzne, jak te sygnalizujące moment opuszczania kurtyny. Był to narysowany młoteczek albo dzwonek, częściej spotyka się dzwonek, widoczny na marginesach tekstu, dwukrotnie przed momentem, w którym ma opaść kurtyna. Egzemplarz pełen takich dowodów prezentuje się jako „egzemplarz dynamiczny”, emanując żywiołowością pracy scenicznej, i zapraszając do zrekonstruowania przebiegu całej sztuki, choć generującym w istocie na początku więcej pytań niż odpowiedzi. Zdarzają się i takie egzemplarze, na których widać dodatkowo liczne korekty jako odpowiedź na swoistą kolizję tego, co stoi na papierze, z tym, co dzieje się na scenie (*vide* T-611); bądź i takie, które wyraźnie odróżniają pracę skryby od pracy suflera: na spisany tekst sztuki, z zachowaniem marginesów na ewentualne uwagi suflera, widać często podkreślane przez suflera na kolorowo didaskalia, które skryba zlewał często z tekstem kwestii; albo coś zupełnie odwrotnego i jednocześnie niezwykle rzadkiego – widoczne zaangażowanie w rękopis samego skryby, który na dolnych marginesach każdej karty dopisywał pierwszy wyraz kwestii z kolejnej karty lub imię postaci, która miała wchodzić zaraz ze swoją kwestią (*vide* T-387). Możliwe, że ów skryba był jednocześnie suflerem, gdyż taki „system” organizowania tekstu ma praktyczne przełożenie na sprawne suflowanie. Sufler zanim przełożył bowiem kartę w swoim egzemplarzu, mógł już zawczasu odpowiednio reagować ze swojej budki. No i nie sposób nie nawiązać do wcześniej przywołanych *doodles*. Kilka egzemplarzy wyróżnia obecność tych kreatywnych grafik, powszechnie zwanych „esami-floresami” (ileż ich nie jeden z nas w życiu stworzył podczas słuchania wykładu czy prowadzenia rozmowy telefonicznej!). Nie można w tym miejscu nie przywołać egzemplarza T-658 z dziarsko odtworzoną postacią z epoki, w jakiej działa się sztuka, czy – i to dopiero jest prawdziwy rarytas – egzemplarz T-387 dedykowany samej Helenie Modrzejewskiej z obecnymi w nim dwoma szkicami portretowymi aktorki. Właśnie owe *doodles* wskazują na niezwykłą trudność w określeniu, czym w istocie ów dziewiętnastowieczny egzemplarz suflerski jest? Wydaje się, że z jednej strony zapisem czegoś, co się dokonało, a z drugiej uchwyconym w czasie procesem tworzenia przedstawienia. Dokumentem, bo dowodem na historyczny fakt, ale *de facto* osobistym narzędziem suflera. I w tym miejscu byłoby idealnie rozpocząć opowieść o „właścicielach” tych egzemplarzy i ich współtwórcach – suflerach właśnie – ale pierwszy suflerski dzwonek wybrzmiał już co najmniej akapit wyżej, teraz nieubłagane odzywa się po raz drugi i już ostatni... Bo dzwonek suflera to świętość... Kurtyna!



Ilustracje pochodzą z egzemplarzy teatralnych w zbiorach Biblioteki Raczyńskich, sygn.: T-387, T-733, T-781.

Skarby kolekcji Stanisława Latanowicza – *De revolutionibus orbium coelestium* Mikołaja Kopernika

prof. UAM dr hab. Ewa Syska, Adam Bigosiński
Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Po samobójczej śmierci kolekcjonera jego zbiory kupił w 1938 r. Zarząd Miasta Poznania i podzielił je pomiędzy Bibliotekę Raczyńskich i Muzeum Miejskie. Ocalała podczas wojny część zbiorów S. Latanowicza jest obecnie opracowywana w ramach projektu Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki „Inwentaryzacja kolekcji Stanisława Latanowicza (1886–1935) przechowywanej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu” (szerzej o projekcie: „Winieta” nr 1/2022, s. 6–7). Działania te pozwalają również na odnalezienie i wyłuskanie osobliwych druków, a także obiektów o dużej wartości historycznej. Do takich bez wątpienia należą dwa pierwsze wydania dzieła Mikołaja Kopernika *De revolutionibus orbium coelestium* – *O obrotach sfer niebieskich*. Trwający właśnie rok Mikołaja Kopernika (1473–1543) skłania do tego, aby przyjrzeć się jego najważniejszemu dziełu, które również znalazło się w zbiorach S. Latanowicza.

DZIEŁO KOPERNIKA

W swoim traktacie Mikołaj Kopernik przedstawił założenia heliocentrycznej budowy Układu Słonecznego i wszechświata. Co prawda M. Kopernik rozpoczął spisywanie swego największego dzieła już w 1514 r., jednak wydał je dopiero w 1543 r. norymberski drukarz Johannes Petrius. Drugie wydanie *De revolutionibus* zostało opublikowane w Bazylei w 1566 r., natomiast pół wieku później traktat trafił na Indeks ksiąg zakazanych, z którego zdjęty został dopiero po 1819 roku. Dziś za najbardziej cenne uważa się dwa pierwsze wydania. Wszystkie ich znane egzemplarze zostały natomiast zebrane i opisane przez Owena Gingericha w publikacji *An Annotated Census of Copernicus' „De Revolutionibus”* (Nuremberg, 1543 and Basel, 1566), Leiden, Boston 2002. Natomiast sam rękopis najszlachetniejszego dzieła M. Kopernika, po licznych perturbacjach dziejowych, w 1956 r. trafił do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej.

Dzięki pracy O. Gingericha wiemy, że obecnie na całym świecie znajduje się przynajmniej 277 egzemplarzy pierwszego i 324 drugiego wydania traktatu Kopernika. Przechowywane są one w różnych miejscach, znajdują się także w prywatnych kolekcjach. W Polsce posiadamy co najmniej 14 egzemplarzy pierwszej i 35 drugiej edycji dzieła. Zapewne jeszcze sto lat temu było ich znacznie więcej, lecz w wyniku chociażby działań wojennych, znalazły się one poza dzisiejszymi granicami Polski. Poznań może pochwalić się sześcioma woluminami dzieła Kopernika, na które składają się dwa egzemplarze pierwszego i cztery drugiego wydania. Przechowywane są one

Stanisław Latanowicz (1886–1935), kolekcjoner, którego zbiory znane są dziś pod nazwą „Skarb Latanowicza”, w przedwojennym Poznaniu był zaliczany do grona najbardziej rozpoznawalnych postaci związanych z miastem. Kolekcja S. Latanowicza, a ściślej rzecz ujmując zachowany do dziś jej fragment, obejmuje przeróżne materiały, takie jak: królewskie dokumenty pergaminowe z okresu staropolskiego, korespondencję (m.in. Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego czy Fryderyka Chopina), inkunabuły, starodruki, dokumenty, mapy oraz grafiki.



w Bibliotece Uniwersyteckiej (tylko drugie wydanie), Bibliotece Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk oraz w Bibliotece Raczyńskich. Listę tę można rozszerzyć o zbiory Biblioteki Kórnickiej, gdzie znajdują się pojedyncze sztuki obu wydań. Dodatkowo w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu przechowywany jest egzemplarz pierwszego wydania pochodzący ze zbiorów Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Z Poznaniem i PTPN-em związany jest także wolumin drugiego wydania, który obecnie należy do zbiorów Biblioteki Brown University w Providence (USA). Wcześniej znajdował się on w kolekcji Dawida Siegela.

WOLUMINY W BIBLIOTECE RACZYŃSKICH

W skarbcu Biblioteki Raczyńskich, będącym pod opieką Działu Zbiorów Specjalnych, przechowywane są oba wydania *De revolutionibus* M. Kopernika. Pierwsze z nich (sygn. III.S.b.37) pochodzi z tzw. starego zasobu, na co wskazu-

je chociażby pieczęć biblioteczna. Druk z pewnością został przeoprawiony. Obecnie posiada on XIX-wieczną oprawę wykonaną z brązowej skóry oblezzonej na tekturze. W centrum górnej okładziny znajduje się złożony wycisk drugiego wariantu supereklibrisu Biblioteki Raczyńskich przedstawiającego herb Nałęcz i napis: BIBLIOTEKA RACZYŃSKICH. Oprócz tego w lewym górnym narożniku oprawy znajduje się winieta zaprojektowana przez Witolda Wietrzychowskiego, która od 1938 r. była drukowana w poznańskiej drukarni Chojnackiego. Na drugiej stronie górnej okładziny znajduje się eklibris Biblioteki Raczyńskich, również zaprojektowany przez W. Wietrzychowskiego. Grzbiet posiada złoceńskie imitujące zwięzy, a także sztyldzik z wytłoczonym na złoto tytułem i autorem dzieła. Osobliwością tego egzemplarza jest ciekawy wpis proveniencyjny znajdujący się na karcie 196 *verso* o treści: „Joh. Wilh. Wagner”. Wskazuje on, że druk ten należał wcześniej do Johanna Wilhelma Wagnera (1681–1745), który był dyrektorem berlińskiego obserwatorium astronomicznego i członkiem Pruskiej Akademii Nauk. Niewykluczone, że dwa odręczne zapiski marginalne umieszczone na kartach druku również wyszły spod ręki J. Wagnera. Ponadto na stronie *recto* karty 196 odnaleźć można monogram zawierający litery JHC lub SHC. Niewykluczone też, że mamy do czynienia ze stylizowaną literą H. Niestety trudno określić, do kogo odnosi się ów wpis.

DE REVOLUTIONIBUS W ZBIORACH LATANOWICZA

Przed 1938 r. Biblioteka Raczyńskich nie posiadała w swym księgozbiorze drugiego wydania *De revolutionibus* – trafiło ono do jej zasobów wraz ze zbiorami S. Latanowicza. Przed wybuchem wojny wolumin oznaczono wprowadzoną do użycia w 1938 r. pieczęcią Biblioteki Raczyńskich, jednak nie zdążono go skatalogować. Uczyniono to dopiero po wojnie, nadając woluminowi sygnaturę 60.III. O tym, że niewątpliwie jest to egzemplarz będący niegdyś własnością S. Latanowicza, świadczy osobliwa naklejka z numerem sygnaturowym (w tym przypadku jest to „5354”). Według najnowszych ustaleń E. Syski w ten sposób S. Latanowicz oznaczał obiekty wchodzące w skład jego zbiorów (niestety ich katalog się nie zachował). Co więcej, wolumin ten prawdopodobnie dotarł do Biblioteki Raczyńskich bez oprawy, o czym świadczy wpis ówczesnego dyrektora miejskiej księżnicy, Andrzeja Wojtkowskiego: „Oprawić”. Faktycznie druk w późniejszych latach został oprawiony, w dość jednak nieodpowiedni sposób. Trudno cokolwiek powiedzieć na temat wcześniejszych właścicieli woluminu, gdyż na kartach próżno szukać jakiegokolwiek wpisu proveniencyjnego. Ponadto poszczególne karty druku nie posiadają żadnych zapisków marginalnych, ani wyraźnych śladów użytkowania.

Okazuje się jednak, że już przed wybuchem II wojny światowej Biblioteka Raczyńskich mogła pochwalić się jeszcze jednym, dzisiaj już niestety zaginionym, egzemplarzem pierwszego wydania *De revolutionibus*. Pochodził on również z kolekcji S. Latanowicza, o czym nadmieniał w piśmie z 21 lutego 1938 r. wyceniający go rzeczoznawca Marian Swinarski. Można jedynie przypuszczać, że podczas II wojny światowej wolumin ten, jako dublet – zgodnie z polityką okupacyjnych władz Biblioteki Raczyńskich – został wyłączony z jej zbiorów i przekazany nieznanej placówce badawczej lub bibliotece na terenie Niemiec. Teoretycznie egzemplarz ten powinien



być oznaczony pieczęcią Biblioteki Raczyńskich z 1938 r. i naklejką zbiorów Latanowicza, niestety wolumin o takich cechach nie odnotowuje O. Gingerich w pracy *An Annotated Census of Copernicus' „De Revolutionibus”*.

W porównaniu z innymi „poznańskimi” egzemplarzami dzieła Kopernika, woluminy z Biblioteki Raczyńskich wypadają dość przeciętnie, chociażby w aspekcie oprawy – te zachowane choćby w PTPN-ie czy w Bibliotece Uniwersyteckiej pochodzą z XVI–XVIII wieku. Nie oznacza to jednak, że opisywane obiekty są mniej cenne. W końcu nadal mamy do czynienia z jednym z najważniejszych dzieł w historii świata. Dodatkowo egzemplarze z Biblioteki Raczyńskich dzięki prowadzonym pracom inwentaryzacyjnym mogą na nowo ujrzeć światło dzienne. A być może doczekamy kiedyś odnalezienia zaginionego elementu kolekcji...

Niniejszy tekst powstał w ramach realizacji grantu: „Inwentaryzacja kolekcji Stanisława Latanowicza (1886–1935) przechowywanej w zbiorach Biblioteki Raczyńskich w Poznaniu”, finansowanego z Narodowego Programu Rozwoju Humanistyki Ministra Edukacji i Nauki, nr: NPRH/DN/SP/495548/2021/10, którym kieruje prof. UAM dr hab. Piotr Pokora.

Ilustracje:

Mikołaj Kopernik, *De revolutionibus orbium coelestium*, sygn. III.S.b.37 (karta tytułowa).

Andreas Cellarius, *Harmonia macrocosmica*, sygn. A IV 63.



Na kilku zachowanych do dziś fotografiach ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej Jadwigę Zamoyską (1831–1923) zobaczyć można z książką w dłoniach. Nie był to dla założycielki Szkoły Domowej Pracy Kobiet jedynie rekwizyt. Czytała i niezmiernie to lubiła. Oddział Informacyjno-Bibliograficzny Biblioteki Raczyńskich, w związku z obchodami Roku Jadwigi Zamoyskiej, podjął się znalezienia tytułów lektur wybieranych przez Generałową w kolejnych okresach jej życia. Poniżej prezentujemy wyniki tych poszukiwań.

„A ja czytałam i czytałam”. Jadwiga Zamoyska i jej lektury

Dagmara Józefczyk, Weronika Wieczorek
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki Raczyńskich

DZIECIŃSTWO I DORASTANIE

Jadwiga z Działyńskich Zamoyska była pojętym i rezolutnym dzieckiem. Tak jak większość córek ziemiańskich w pierwszej połowie XIX w. rozpoczęła naukę czytania dość wcześnie, bo w wieku pięciu lub sześciu lat. Za przykładem ojca, Tytusa Działyńskiego, czytała chętnie, ale z powodu choroby oczu nie mogła tego robić często. W swoich *Wspomnieniach* pisała: *Czasami tygodniami książki do ręki wziąć nie mogłam; czasami pozwalano mi pół godziny dwa razy na tydzień czytać. Nie mogąc się – jak należało – zajmować nauką, zwykle godzinami z moim Ojcem przesiadywałam w bibliotece, póki książki układał, tj. że chciał je układać i spisać, ale zwykle pierwszą lepszą otworzył, zajrzał, zaczytał się i póki jemu godziny płynęły, ja ze swej strony wpadałam w jaką książkę i już więcej nikt o nas nie słyszał przez cały dzień.*

Nie wiemy, czy interesowała ją literatura dziecięca (młodsze rodzeństwo Zamoyskiej czytać będzie m.in. powiastkę *Dobry Franuś i zły Kostuś* Christoph’a von Schmid’a). Wiemy natomiast, że uwielbiała, prawdopodobnie już jako nastolatka, *Próby* Michela Montaigne’a. Sięgała po *Wyznania* Jeana Jacques’a Rousseau, *Zmierzch i upadek Cesarstwa Rzymskiego* Edwarda Gibbona, *Historię Francji* Julesa Micheleta oraz *Ruiny, czyli rozmyślenia nad losami narodów i państw* Konstantego Volneya. Do tych lektur, których skądinąd nie aprobował Tytus Działyński, dodać trzeba jeszcze pisma francuskiego ekonomisty Michela Chevaliera. Nieobca była młodziczej Zamoyskiej poezja, zwłaszcza Szekspira. Znała też polskich twórców. Fragmenty *Niepewności* Adama Mickiewicza będzie później wykorzystywać w listach do swojego przyszłego męża Władysława Zamoyskiego. Co ciekawe, Jadwiga nie czytała, a przynajmniej tak zaręcza we *Wspomnieniach*, powieści. Taka literatura była w domu Działyńskich zakazana. Pociągała ją bardziej prawda niż literacka fikcja. Nic więc dziwnego, że z ochotą podjęła się zadanej jej przez spowiednika lektury *Żywotów świętych* Piotra Skargi. W dziełach hagiograficznych, tak jak zresztą historycznych, które podsuwał jej Kajetan Wincenty Kielisiński, kórnicki bibliotekarz, poszukiwała

ideału, ku któremu warto byłoby zmierzać. Za sprawą Anny Birt, ukochanej nauczycielki, protestantki, rozmiłowała się w lekturze Pisma Świętego. Wypada jeszcze dodać, że na kilka lat przed ślubem rozpoczęła naukę języka perskiego. Pozwoliło jej to czytać w oryginale m.in. *Gulistan, czyli Ogród różany* Sadiego z Szirazu.

PO ŚLUBIE

Młodzieńczą beztróską przerwało Jadwidze zamążpójście. Władysław – człowiek ze wszech miar zupełny – będzie teraz jej najważniejszym doradcą, a ona jego towarzyszem i pomocnikiem. Ich związek miał wyraźnie partnerski charakter. Ona wspierała jego zaangażowanie w ruch narodowowyzwoleńczy, on najbardziej dumny był z tych jej talentów, które pomagały w propagowaniu *sprawy polskiej*: pasji do języków obcych, szczególnej inteligencji społecznej i zrozumienia polityki. Zamoyska wspominała potem, że własne lektury dobierała tak, żeby przyniosły możliwie najwięcej pożytku w pracy męża. Chętnie czytali razem wieczorami gazety. Prenumerowali „Daily News”, „Moniteur”, „Times” i „Presse” oraz, ku niezadowoleniu Jadwigi, „L’Univers”. Czytali też dla przyjemności. Kiedy ogrom obowiązków wywołał u Władysława problemy zdrowotne, ukojenie bólu miały przynosić według Jadwigi tylko dwie rzeczy – masowanie i głośnie czytanie. Czytała mu m. in. *Ifigenię* Racine’a oraz *Żywoty świętych* – swoją nieodzowną lekturę *na pociechę życia*. Również pozostali członkowie rodziny mieli wpływ na wybory czytelnicze Jadwigi. Jeszcze jako młoda mężatka zwierzała się matce, że po raz pierwszy od lat sięgnęła po *romansisko* głupie i nic warte, za to ładnie ilustrowane. Sama prosiła o upomnienie, żartując, że inaczej przeczyta wszystkie książki George Sand i Eugène’a Sue. Najwidoczniej ci autorzy nie cieszyli się w domu Działyńskich dobrą sławą (a wraz z nimi Paul de Kock i Frédéric Soulié), bo już wcześniej Zamoyska dała słowo bratu, że ich książek nie ruszy. To zresztą Jan polecił siostrze, aby czytała dzieła literackie w porządku chronologicznym. Uważał za niemożliwe docenienie najstarszej literatury, jeżeli smak literacki ukształtowały wcześniej dzieła nowożytne. I tak Jadwiga literaturę starożytną zaczęła

uważać za najpiękniejszą, bo całą późniejszą nazwała *tylko mniej więcej naśladowaniem*. Szczególnie ceniła poezję starogrecką, którą z przyjemnością czytała też w oryginale. Polecała młodszej siostrze Cecylii dzieła Eurypidesa, *Elektrę* i *Edypa* Sofoklesa, ale pisała, że *cuda cudów* to *Iliada*, którą czytali z Władysławem w przekładzie Franciszka Dmochowskiego. Można przypuszczać, że dobrze znali też utwory najnowsze, m.in. Aleksandra Fredry. Jego *Zręczność i przekorę* wystawili z okazji imienin księcia Adama Jerzego Czartoryskiego (choć we *Wspomnieniach* nasza bohaterka omyłkowo przypisała komedię Józefowi Korzeniowskiemu). W głównej roli wystąpiła Maria Amparo, synowa księcia, a partnerował jej Roger Raczyński. Wydarzenie było szczególne z dwóch powodów. Najpierw dlatego, że Amparo, rodowita Hiszpanka, mało mówiła po polsku, a tu wszystkie swoje kwestie wypowiedziała w oryginale ze ślicznym polskim akcentem, co wywołało powszechne wzruszenie. Po drugie, udział Rogera uznano za cud – może z uwagi na jego ogólny brak wytrwałości, o którym pisał Marceli Moty.

Późniejsze macierzyństwo wymogło na Jadwidze nieco inny zestaw lektur. To na niej spoczywał obowiązek wychowawczy, bo zajęty pracą Władysław niekoniecznie mógł równie aktywnie opiekować się Władysiem, Witoldem i Marysią. Jak wskazał w rękopisie *Do wychowania synów moich*, chłopcom należało przekazać wartości patriotyczne, które przygotowują ich do przyszłych zadań. Dzieci miały ćwiczyć się w używaniu ojczyztego języka, również poprzez częstą lekturę, i poznawać literaturę, historię i geografii Polski. Zamoyska z całym przekonaniem zgadzała się z tymi wskazówkami, dlatego w ich domu przy Quai d’Orléans mówiono po polsku. Dla lepszych efektów dzieci uczyły się na pamięć wierszy Krasińskiego i Mickiewicza. Jadwiga opowiadała im o historii powszechnej po wcześniejszej lekturze *Kroniki wszystkiego świata* (1551) Marcina Bielskiego. Historię Polski poznały zaś według *Dziejów Polski* Józefa Szujskiego, a później Władysław uczył się z „prawdziwie doskonałej” książki Aleksandra Zdanowicza. Co dzień przy śniadaniu czytała dzieciom fragmenty Pisma Świętego, a żeby ułatwić jego zrozumienie, opracowała dla nich wypisy z Biblii z pytaniami. Sama była osobą zdecydowaną i zdyscyplinowaną, podobnych cech pragnęła dla chłopców i Marysi. W eliminowaniu słabości ich charakterów pomagały jej książki o wychowaniu autorstwa biskupa Feliksa Antoniego Dupanloup’a. Na podstawie tej lektury rozpoznawała również własne błędy wychowawcze.

JAKO WDOWA

Rodzinne szczęście zmała w 1868 r. śmierć generała Władysława Zamoyskiego, a niedługo później śmierć Witolda, młodszego syna Zamoyskich. *Życie moje* [...] *polega na ciągłym wyrzucaniu z mego serca wszystkiego, co mi jest mile* – pisała Zamoyska do zaprzyjaźnionego kardynała Adolfa Perrauda. Pociechą była dla niej w tym czasie niewielkich rozmiarów książka *O naśladowaniu Chrystusa* Tomasza à Kempis oraz pisma oratorianów, zwłaszcza ojca Alphonse’a Graty’ego. Nie rozstawała się z Pismem Świętym, które, jak twierdziła, przeczytać trzeba w całości nie raz albo dwa, albo nawet dziesięć, ale czytać kolejne fragmenty codziennie przez całe życie. Na początku lat 70. zapadła na poważną i ostatecznie niezdiagnozowaną chorobę żołądka. Aby nabrać sił, wyjeżdżała m.in. do domku letniskowego Villa Emilia w Montmorency lub siostr wizytek w Wersalu. Przeznaczała

wówczas sporo czasu na czytanie. Po powrocie do zdrowia zrealizowała marzenie o założeniu „szkoły życia” dla dziewcząt. Szkoła Domowej Pracy Kobiet, bo o niej mowa, rozpoczęła działalność w 1882 roku. Jej celem było przygotowanie młodych kobiet do trudów dorosłego życia. Wielką wagę przykładła Zamoyska do rozwijania u swoich wychowanek zamiłowania do czytania. W książce *O pracy* (1900), którą napisała właśnie z myślą o uczennicach, przestrzegała: *Czytanie jest mieczem obosiecznym, którym umiejętnie władać należy, jeżeli ono ma przynieść wykształcenie, a nie wykołajenie*. Z tego powodu pleniła wśród dziewcząt skłonność do sięgania po powieści, z wyjątkiem tych, które są *arcydzielami myślu i wykonania*. Zalecała ponadto dzieła Homera, Wergiliusza, Dantego, Szekspira, Skargi, Mickiewicza i Krasińskiego. Chodziło Zamoyskiej przede wszystkim o to, aby nauczyć się odrzucać to, co marne, a wybierać to, co wzniosłe, szlachetne i piękne. Świadczą o tym również książki, które do dziś oglądać mogą zwiedzający wnętrze zamku w Kórniku, a więc np. *Filotea. Wprowadzenie do życia pobożnego* (Introduction à la vie dévote) św. Franciszka Salezego, *Przewodnik prawdziwej pobożności* o Brunona Vercruysse’a, a także, co tutaj może trochę zaskakujące, *Opowieści dziadka* (Tales of grandfather) Waltera Scotta. Nie wiemy, co Zamoyska czytała w ostatnich latach życia. Wiemy natomiast, że do końca zachowała, jak pisano, świeżość umysłu i że jeszcze na kilka tygodni przed śmiercią można ją było zobaczyć przy biurku, przy którym zazwyczaj czytała i pisała.

Ilustracje:

Jadwiga Działyńska, późniejsza Władysława Zamoyska, w wieku dziecięcym. Grafika ze zbiorów Biblioteki Kórnickiej, sygn. AO XII 775.
Hrabina Jadwiga Zamoyska, fotografia z książki *Une grande ame, une grande oeuvre*, Paryż 1930.





LATERNA MAGICA

Jan Kasper (1952–2023)

Roman Bąk
Stowarzyszenie Pisarzy Polskich

*Droga jest dla wszystkich, którzy idą.
Wiedza tylko dla tych, którzy idą dalej.*
Jan Kasper, *Kult drogi*

Jeszcze w lutym widzieliśmy się na Jego wieczorze poetyckim, bo daj ostatnim, bo już wtedy nie czuł się dobrze. Jak mówił – obawiał się tego spotkania, niepokoił, czy da radę, ale bardzo pragnął na nie przybyć. Także i ja – wyrwany z trosk domowych – pragnęłam z Jankiem się spotkać! Z nagłej wichury, z lejącego zakosami deszczu wszedłem w trwającą już, Jego wyciszoną narrację... Wspominał wtedy właśnie, jak w krótkim czasie stracił w dzieciństwie kilkoro z najbliższych osób, mówił o pustce, jaką zostawiła po sobie zwłaszcza śmierć Mamy... „Tyle chciałem, tyle nie umiałem / wyznać...” – pisał przed laty w jednym z wierszy (*Wyznania*), ale przecież całe Jego pisanie było-jest ciągłym ich przywoływaniem, przywracaniem pamięci, życiu...

Jan Kasper urodził się w 1952 r. w Bielejewie, niedaleko Wronek. Lata szkolne spędził w Szamotułach, następnie ukończył filologię polską na Uniwersytecie Adama Mickiewicza w Poznaniu. Po studiach w 1976 r. zamieszkał w Wągrowcu, gdzie uczył języka polskiego w I Liceum Ogólnokształcącym oraz prowadził założony przez siebie Teatr Prób. To tam – jako reżyser i pedagog – zaskarbił sobie wielki mir u młodzieży, która obdarzyła go zaszczytnym mianem mistrza – Messer. W 2011 r., będąc na emeryturze, przeprowadził się do pobliskich Łazisk.

Wojciech Kudyba w swych szkicach krytycznoliterackich *Generacja źle obecna* (Sopot 2014), pisząc m.in. o Kasprze, zastanawia się nad jego konsekwentną *provincjonalnością*, swoistym *patriotyzmem lokalnym* – wszak *geografia intymna*, geografia miejsc jemu najbliższych, jest obecna w całej jego twórczości. I choć stał się najprawdziwszym – choć trudnym – *piewą* tej części Wielkopolski, to przecież jego pisanie niewiele ma wspólnego z *literaturą małych ojczyzn* czy mitotwórstwem odnoszącym się do miejsc, w których przebywał. Jak podkreśla Kudyba: *nie ukrywa [on też] swego «désintéressément» dla lokalnej historii.*

Za Julianem Kornhauserem – jednym z nielicznych, którzy poznali się na jakości Kasprowej poezji – pisze on *o świadomie dokonanym przez poetę wyborze – o decyzji myślenia, poznawania, pisania z tego, a nie innego miejsca: z dala od «centrum», z prowincji...* [wyborze, który] *wydaje się przede wszystkim rodzajem apostazy, niemożnością zinterioryzowania, uznania za swoje konwencji obowiązujących w latach 80. w centralnym, wysokim obiegu literackim.* Myśląc o Kasprze, trzeba raczej mówić o jego swoistej niepodległości, niezależności od miejsca czy od okoliczności dziejowych (stan wojenny *etc.*). Był człowiekiem wolnym, miejsce, w którym żył, przyjmował z pełną aprobatą, stąd choćby jego – ironiczna – polemika ze „starym poetą” w wierszu *Obłoki, obłoki*:

*Nie znam obłoków nad Ferrarą,
pewnie ich nigdy nie zobaczę. Nie wiem,
w czym wyraża się ich wyjątkowa
uroda, która olśniewa starego poetę.
I dlaczego akurat w Ferrarze, nie gdzieś
tutaj, zdolny jest on osiągnąć jasność
widzenia?*

*To pytanie spotyka się z moim
milczeniem. W prowincjonalnym miasteczku,
w którym żyję, niebo wygląda
ciągle tak samo; zachwyca
jedynie w dni wypląt
i świąt kościelnych...*

Jan miał w sobie – to warto podkreślić – niebywałą dojrzałość, stateczność, jakiś rodzaj cierpliwości – być może to sprawiło, że nie spieszył się z publikacją wcześniejszych wierszy – debiutował książką stosunkowo późno (*Noc przed ocaleniem*, 1985). Dzięki temu jednak Jego poezja objawiła się już z punktu jako w pełni dojrzała.

Z Janem poznaliśmy się lepiej w końcu lat 90., układając i redagując Jego pierwszy wybór wierszy – *Chleb z wiśniowym dżemem* (2000), będącym ostatnim, dwudziestym tomem ‘mojej’ trwającej kilka lat serii poetyckiej „W drodze” – zaczętej od *Kwiatów akcji* Macieja Niemca (1994). Znałem już Jego poezje – drukowane w „Czasie Kultury” albo w zbiorach *Śmierć wizjonerów* (1993) czy *Miasto nad wodą* (1999), ale dopiero wspólna praca nad wyborem przybliżyła mi w pełni Jego poetycki świat.

Poezja Kaspra to poezja męska, twarda, wręcz szorstka, zarazem też intelektualnie przednia, z jednej strony oszczędna w słowa, ale też oszczędna w wyrażaniu emocji, z drugiej przecież czuła dla świata, dla każdej, choćby najpośledniejszej z istot... *Jest w niej piękno i okrucieństwo życia na prowincji, zmysłowa bliskość natury, tragedie dzieciństwa i dramaty dorosłych niespełnień* (Rafał Grupiński, *Wspomnienie o Janie Kasprze z Bielejewa*, wyborcza.pl z 21.09.2023). Każdy z Janowych zapisów to osobna, oryginalna, niepowtarzalna opowieść – choćby w trzech wersach. Choćby dotyczyła tylko *sracza w kącie podwórza...*

Chwilami osiąga On przejrzystość i lekkość wschodniego haiku, jak w utworze z tomu *Listy z własnego czasu* (2021):

*Królewskie sukno rzeki
wlecze się ociężale.
Witraże katedry ozdabia trwoga.*

Nie pomijając siebie, nie stawia jednak siebie w centrum opisu – nie ‘ja’ jest tutaj ważne.

Wspólnie z Janem wydaliśmy później „antologię pięciu”: *Rzeczywiste* (2003), słusznie zapisując, utrwalając takim wydaniem ów kilkuletni moment intensywnego przyjacielskiego współtrwania – z Andrzejem Ogrodowczykiem (zmarł wkrótce potem), Sergiuszem Sterną-Wachowiakiem i Tadeuszem Żukowskim. Osiem lat później – ponownie w mojej „Bibliotece Telgte” – wyszedł kolejny zbiór Janowy *Zbieracze jablek* (2011) – jak zawsze u Niego z tytułem prostym jak z sadu...

Pierwsze dziesięć lat nowego tysiąclecia obfitowały też w bogaty – jak na nas – ciąg spotkań autorskich, często wspólnych, raczej tych nam najbliższych – „prowincjonalnych”: był i Wągrowiec, był Czarnków i Wieleń, jakiś Krucz, jakiś Gulcz, Wolsztyn czy mój rodzinny Ostrów... – szkoły, biblioteki, przybytki kultury – a w nich precudne okołopoetyckie spotkania z młodzieżą, z dziećmi... Kasper – w końcu licealny belfer – był na nich niezastąpiony. Świetny polemista, mający żywy kontakt z młodzieżą, nie dawał się wciągać w jałowe dysputy. Jego dojrzałość, poważne i życzliwe podejście do każdego sprawiło, że chciało się z nim nie tylko rozmawiać, ale i zwyczajnie być. A Przyjacielem był przednim!

Jan był również znakomitym reżyserem wągrowieckiego Teatru Prób (od 1981 r.) – zwycięzca poznańskiego IV Międzynarodowego Festiwalu Teatralnego Malta '94 – autorem dzieła jedyne w swym rodzaju – multimedialnego widowiska *Okna...*, wielkiego „fresku” – scalającego w jedno słowo, muzykę i pantomimę, a pokazanego w oknach XIX-wiecznego gmachu wągrowieckiego liceum. W jego wystawienie zaangażowanych było 150 wykonawców! Tu zresztą, nawiasem mówiąc, objawił się cały Kasper w swej okazałości – *Wielka sztuka dzieje się tu, gdzie jestem. Jeśli chcecie do niej dotrzeć, to musicie się ruszyć – ruszyć głowę i d... i przybyć do mnie, wystać na podwórku licealnym dwie-trzy godziny, w deszczu czy chłodzie... Wtedy może zrozumiecie coś z mojego przesłania...*

Wbrew temu, co – w dobrych intencjach i w pewnym sensie celnie – sugerował swoją książką Wojciech Kudyba, Jan bynajmniej nie był jako część generacji *źle obecny*. Był jak najbardziej na swoim miejscu i obecny dobrze. Co kilka lat wydawał piękne owoce swojej pracy – kolejne tomy wierszy. *Źle obecna*, lub wręcz *nieobecna*, była w tym czasie krytyka literacka, ślepa na wiele cennych wątków obecnych w poezji (zwłaszcza metafizycznej), która za komuny czy po niej nie potrafiła przekroczyć opłotków ‘towarzystwa Grójca’... Casus Jana Kaspra czy choćby Tadeusza Żukowskiego, twórcy o równie bogatym dorobku, pomijanych przez myśl krytyczną, świadczą o tym wymownie.

I jakby wbrew temu wszystkiemu Jan stanął teraz przed nami, opowiada, porywa – kolejnym tomem – jak się okazało ostatnim, pożegnalnym. Bo są *Mogily obwoźne* czymś chyba więcej niż tylko zwykłym wyborem poezji – to dzieło zupełnie osobne, autorskie – mocne. A przecież niewiele brakowało, żeby tej książki – księgi Kasprowej – nie było w ogóle... Gdyby nie słuch poetycki i instynkt wydawcy, a przy tym znajomość Jego poezji Macieja Meleckiego z Instytutu Mikołowskiego, który wydobył z ukrycia, z cienia Łazisk tak niezwykłego twórcę, obeszlibyśmy się smakiem...

Oby nigdy nie zabrakło kogoś, kto... postara się kiedyś opowiedzieć następnym pokoleniom o poezji naszego czasu, w tym o skromnym czarodzieju słów, który drobiazgi codzienności ubierał w metafizyczne światło – pisze Rafał Grupiński, twórca i współredaktor „Czasu Kultury”. – Twórcy, który, przy minimalizmie używanych środków poetyckich, był zarazem boleśnie szczerym i chwilami wręcz werystycznie dosadnym poetą. W tym, co Jan Kasper mówi o nas, o naszym czasie, który właśnie przemija, zachwył darem życia zawsze przenika zapach śmierci i tańczy ostatnia z chorei (Wspomnienie...).

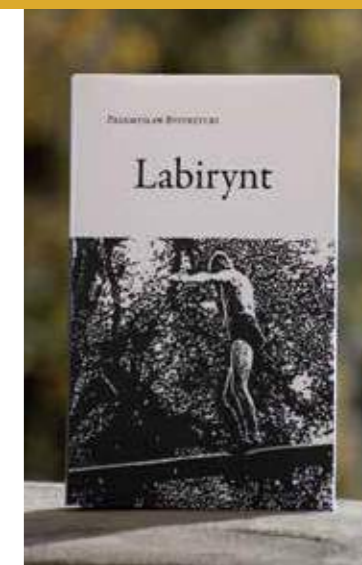
On sam – w *Laterna magica* – tak opowiadał:

*Co stało się z materią dnia? Z klasztorem
nad wodą i klasztorem w wodzie, i z trąbką
budzącą harcowski obóz, i z budką dróżnika, i
z proboszczem, co nie zdążył, i z ciocią Musią
nacierającą się kamforą, ... i z pauzą
w rozmowie, i ze śnieżną glazurą kamienia,
i z duszami potępionych, i z jaźnią reszty żywych.
Nie było świata, ewakuował się ze swoich granic...*

Żegnaj Janeczku, świat będzie bez Ciebie uboższy...

Na fot. Jan Kasper podczas spotkania autorskiego w Atelier WIMAR Stowarzyszenia Łąga Poznańska, 2023 r. Fot. Maciej Krajewski.

NOWE KSIĄŻKI



Labirynt Przemysława Bystrzyckiego

W setną rocznicę urodzin Przemysława Bystrzyckiego (1923–2004) oddajemy do rąk czytelników *Labirynt*, dotąd niepublikowaną powieść, zachowaną w spuściźnie literackiej pisarza w zbiorach Domu Literatury Biblioteki Raczyńskich. Tekst utworu powstawał w pierwszej połowie lat 80. XX w. na marginesie *Znaku cichociemnych*, książki dokumentarnej Bystrzyckiego, która wydana została w 1983 r. po ćwierćwieczu walki autora z cenzurą. Fabułą *Labiryntu* jest nocna wędrówka Narratora, przedstawiającego siebie jako Nobody, ulicami Poznania, która na celu ma poszukiwanie wiadomości o losach towarzyszy broni, cichociemnych żołnierzy Armii Krajowej, zamordowanych w latach 1944–1953 za działalność w antykomunistycznym podziemiu. Błądzenie po poznańskim, mrocznym labiryncie okazuje się również podróżą w głąb zakłanej, nie tak dawnej przecież, historii i ku wydarzeniom, które opresyjny system w sposób zaplanowany i kierunkowy usuwał ze zbiorowej świadomości. *Labirynt* stanowi jedną z odsłon walki Bystrzyckiego o honor dziewięciu cichociemnych, ofiar reżimu, którzy w oficjalnym przekazie uchodzili za zbrodniarzy stanu. Partnerem wydania jest Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemysłu. Edycję dofinansowano ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Dzieciństwo na trzepaku... i z książką

Joanna Brejwo, Agata Miśko
Dział Informacji i Udostępniania Zbiorów Biblioteki
Raczyńskich

Kto razem z Paragonem, Perelką i Mandżaro, bohaterami *Wakacji z duchami* Adama Bahdaja, rozwiązywał zagadkę nawiedzzonego zamczyska? W towarzystwie Tomka Wilmowskiego, bohatera cyklu Alfreda Szklarskiego, odkrywał piękno przyrody, a z Panem Samochodzikiem z serii Zbigniewa Nienackiego poznawał historię Polski? Okres PRL-u, chociaż niewątpliwie trudny dla historii naszej ojczyzny, wniósł sporo wartościowych książek dla dzieci i młodzieży. Jesienią tego roku postanowiliśmy je przypomnieć, a także zabrać naszych czytelników w podróż do czasów, gdy dzieciństwo miało smak lodów Bambino.

PRZODOWNICY CZYTELNICTWA

Projekt „Dzieciństwo na trzepaku” dofinansowany ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach programu „Promocja Czytelnictwa” składał się z kilku elementów, a jego tematem przewodnim było dorastanie w PRL. W Międzynarodowy Dzień Dziecka, 1 czerwca, zaprosiliśmy naszych czytelników do udziału w konkursie na „Wzorowego Czytelnika”. Przez trzy wakacyjne miesiące miłośnicy literatury rywalizowali ze sobą, kto przeczyta więcej książek. Swój udział w konkursie zgłosiły 403 osoby, które wypożyczyły w sumie 10 612 książek. Rekordzistka, Maria Grobelska, wypożyczyła aż 161 tytułów!

WYSTAWA SENTYMENTALNA

Od połowy września w Galerii Atanazego Biblioteki Raczyńskich trwa wystawa „Dzieciństwo na trzepaku” opowiadająca o dorastaniu w Polsce Ludowej. Po wejściu do Galerii zwiedzający cofają się w czasie: wita ich widok meblościanki z kryształami oraz ławy i telewizora z wypukłym ekranem. W naszym PRL-owskim „mieszkanu” znalazło się miejsce dla bożonarodzeniowej choinki ozdobionej anielskimi włosami, radzieckiej biblioteczki i telefonu z tarczą. W gablotach zgromadziliśmy ponad 130 eksponatów, wśród których trafiły się takie skarby, jak: maska Dziadka Mroza, lalka Jurija Gagarina, projektor Ania, bony do Peweksu czy puszka po kawie Ince. Większość z nich to pamiątki wypożyczone przez pracowników Biblioteki Raczyńskich oraz eksponaty udostępnione przez kolekcjonerkę Marię Wieczorek. Za aranżację wystawy odpowiadała Natalia Raczkowska, a za opracowanie graficzne – Paulina Nowak. Do współtworzenia wystawy zaprosiliśmy lokalną społeczność, dzięki czemu ekspozycja uzyskała niepowtarzalny, osobisty charakter. Za pomocą ankiety zebraliśmy ponad 120 anonimowych wypowiedzi, których autorzy dzielili się wspomnieniami o potrawach, książkach czy miejscach w Poznaniu, które kojarzą im się z dzieciństwem. Do akcji włączyli się także bibliotekarze, którzy opowiedzieli o swoim doświadczeniu dzieciństwa. Co więcej, zgłosiły się do nas także osoby, m.in. seniorki z Uniwersytetu Trzeciego Wieku w Ostrorogu, które utrwały

swoje opowieści w formie filmów. Relacje te również stały się częścią wystawy. Dzieciństwo w PRL to jednak nie tylko zabawy na trzepaku, ale także stanie w kolejkach, obowiązkowe pochody pierwszomajowe i wszechobecna propaganda. Te trudniejsze aspekty ówczesnego życia były poruszane podczas lekcji bibliotecznych dla uczniów szkół średnich.

BAHDAJ I SPÓŁKA

Ekspozycji towarzyszył bogaty program literacki. We współpracy z Zespołem ds. Badań nad Literaturą i Kulturą Dziecięcą z Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej UAM przygotowaliśmy cykl filmików o popularnych książkach dla dzieci i młodzieży z okresu PRL odczytanych po latach. Co łączy Adama Bahdaja z mistrzem majsterkowania Adamem Słodowym? Czym była polska szkoła ilustracji? Czy podobieństwo Pana Samochodzika do agenta 007 jest przypadkowe? Ponowna lektura ówczesnych bestsellerów pozwala zauważyć konteksty, które wcześniej mogły umknąć młodemu odbiorcy, a wspólne czytanie z dziećmi lub wnukami może być doskonałym pretekstem do rozmowy o nie tak dawnej przeszłości. Nie mogło też zabraknąć spotkań ze współczesnymi pisarzami i pisarkami, którzy interesują się tematyką PRL-u. Z reportażystą Filipem Springerem (autorem m.in. *13 pięter* i *Źle urodzonych*) rozmawialiśmy o architektonicznym dziedzictwie PRL-u, historyk Lucjan Moros (*Made in Poznań*) zabrał nas w podróż po ludowym Poznaniu śladami poznańskich przedsiębiorstw, z antropolożką Moniką Milewską (*Ślepa kuchnia. Jedzenie i ideologia w PRL*) przyglądaliśmy się związkowi sztuki kulinarnej z polityką, zaś z dziennikarzem Witoldem Szablowskim (*Nasz mały PRL. Pół roku w M-3 z trwałą, wąsami i maluchem*) rozmawialiśmy o tym, czy można dzisiaj żyć tak, jak na przełomie 1981 i 1982 roku. Młodszych czytelników zaprosiliśmy na spotkanie z Elizą Piotrowską, autorką *Cioci Jadzi w PRL*, oraz na warsztaty o książkach rozkładanek i podwórkowych zabawach z Marią Wieczorek.



WSPÓLNE DZIEŁO

Jako kuratorom projektu, największą satysfakcję daje nam obserwowanie tego, w jaki sposób projekt, zwłaszcza wystawa, angażuje czytelników i innych pracowników. Osoby z zewnątrz zgłaszały chęć przyniesienia przedmiotów, a także opowiedzenia o swoim dzieciństwie. Projekt stał się pretekstem do wielu rozmów o przeszłości, wymiany międzypokoleniowych doświadczeń – także tych związanych z czytaniem. I oto właśnie chodziło.

Na fot. fragment wystawy „Dzieciństwo na trzepaku”. Fot. Paulina Nowak.

Jesienna przygoda z Kopernikiem

Joanna Ziółka
Dział Sieci Bibliotecznej Biblioteki Raczyńskich

Do ważniejszych zadań Biblioteki należy promocja czytelnictwa, szczególnie wśród dzieci i młodzieży. Jeśli rozbudzimy w młodym człowieku zainteresowanie literaturą, jest szansa, że pozostanie on z nami na dłużej i będzie czuł trwałą potrzebę kontaktu z książką. W naszych działaniach kluczowe znaczenie ma prezentacja biblioteki jako miejsca, w którym obok regałów z książkami jest przestrzeń kreatywna. Przestrzeń, w której można rozwijać talenty, pasje, zainteresowania oraz budować relacje z innymi ludźmi.

SUPERBOHATER

Jednym z takich zadań jest cykl jesiennych warsztatów, który organizujemy od kilkunastu lat, na bieżąco reagując na zmieniające się czasy nasycone „nowymi mediami”. Tworzymy ofertę zajęć w bibliotece tak, by były one innowacyjne, by spotkania były ciekawe, czyli takie, które przyciągną tematyką czy interesującym gościem. Zanim Sejm ogłosił listę patronów na rok 2023, już zdecydowaliśmy, że tegoroczny cykl poświęcony będzie Superbohaterowi – Mikołajowi Kopernikowi. Urodzony 550 lat temu w Toruniu astronom był wybitną postacią, godną dziś przypomnienia. Jak na człowieka renesansu przystało, był wszechstronny, co dodatkowo dawało nam możliwość zbudowania atrakcyjnego, różnorodnego scenariusza. Zaplanowaliśmy warsztaty tak, by zainspirować postacią astronoma, a jednocześnie poprzez zabawę edukować o otaczającym świecie. Tytuł cyklu w naszych założeniach nie mógł być ani oczywisty, ani przypadkowy, stąd „Jesień w gwiazdach zapisana” wydał nam się idealny. Organizując zajęcia powtarzalne i działanie długofalowe, możemy liczyć na lepsze rezultaty, dlatego nasz cykl trwał blisko 3 miesiące. Zaprosiliśmy dzieci w wieku 6–11 lat na spotkania w 10 filiach, które odbywały się równolegle, raz w tygodniu od września do listopada. Łącznie zorganizowaliśmy ponad 90 spotkań. Wcześniej, podczas akcji „Lato w Bibliotece” nagraliśmy z dziećmi krótki spot reklamowy zwiastujący „Jesień”. Został on wyemitowany na facebooku Biblioteki jako oficjalne otwarcie zapisów. By ukazać młodemu pokoleniu alternatywę dla cyfrowych źródeł informacji, bibliotekarze przygotowali wystawy tematyczne oraz warsztaty wprowadzające, których dodatkowym rezultatem była integracja grupy. Do współpracy przy realizacji projektu zaprosiliśmy autorów, edukatorów oraz pasjonatów z wielu dziedzin.

CO „JESIEŃ” PRZYNIOSŁA?

Całkiem nieszablonowe okazały się spotkania z pisarzami: Bogusławem Janiszewskim, twórcą książek o kosmosie, oraz Justyną Styszyńską, autorką publikacji o Koperniku. Na ich zajęciach mali uczestnicy musieli wcielić się w rolę astronautów i za pomocą tajnego kodu sprowadzić statek kosmiczny na Ziemię. Na innym z kolei spotkaniu dzieci wcieliły

się w XVI-wiecznych lekarzy, którzy kaligrafiowali recepty i tworzyli ziołowe mikstury. Sporą dawkę wiedzy o Układzie Słonecznym przekazał uczestnikom Łukasz Wojtyniak, prezes Polskiego Towarzystwa Miłośników Astronomii, który przywiózł ze sobą teleskop i zaprezentował, jak działa. Bardziej aktywne były astrowarsztaty z Justyną Olszewską, edukatorką i specjalistką od astronomii, która zaprezentowała za pomocą piłek-planet, jak wyglądają odległości w Układzie Słonecznym, a „najfajniejsze” w opinii dzieci były wyścigi raket, które samodzielnie zbudowały i wystrzeliwały w kosmos. Związki Mikołaja Kopernika z ekonomią ujawniła uczestnikom twórczyni programu edukacyjnego Mały Ekonomista. Na jej spotkaniach mali uczestnicy poznali waluty z całego świata, zostali ekspertami od zabezpieczeń stosowanych na banknotach oraz architektami własnego banknotu. Z kolei zielarka Aneta Grzelka poprowadziła „gwiazdne warsztaty”, na których dzieci przygotowały w minisłoiczkach panaceum na problemy z zasypianiem z ziół prosto z nieba – anyżkowej gwiazdki oraz archanielskiego arcydzięgla. Pod okiem instruktorów z Wulkanu Doświadczeń młodzi badacze wywołali kosmiczną burzę, przekonali się, czy łatwo stworzyć księżycowy piasek oraz dowiedzieli się, jak napompuwać balon, którym można polecieć w kosmos. Ponieważ *Kosmos jest dziedziną, która rozgrywa się w naszej wyobraźni* (Jerzy Rafalski), nie mogło zabraknąć działań kreatywnych i twórczych. Przeprowadzone one zostały przez artystki, edukatorki, miłośniczki rękodzieła: Katarzynę Stachowską, Michelle Sobczak oraz Jagodę Kaję. Podczas warsztatów powstały układy słoneczne, planety przestrzenne, kosmiczne kartki z mnóstwem gwiazd, brokatu i pięknych barw. Przez cały okres trwania cyklu „Jesień w gwiazdach zapisana” miłośnicy zagadek, szyfrów i tajemnic mogli odwiedzić przygotowany przez bibliotekarzy w Filii 20 *escape room* i wziąć udział w zabawie w odnalezieniu zaginionej planety Kopernika.

Wysoka frekwencja na warsztatach jest dowodem na to, że udało nam się zainteresować młodego czytelnika książką, która stała się punktem wyjścia dla wielu działań twórczych. A Kopernik w opinii dzieci nie będzie tylko astronomem, który poruszył Ziemię, ale także lekarzem, duchownym, ekonomistą, tłumaczem literatury – Superbohaterem.

Projekt dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury.

Grafika: Paulina Nowak.





E-booki w bibliotekach

Rafał Delimata-Proch
Dział Sieci Bibliotecznej Biblioteki Raczyńskich

W momencie wybuchu pandemii COVID-19 w marcu 2020 r. z dnia na dzień zatrzymał się cały świat. Większość przedsiębiorstw przestała pracować, wstrzymano działalność przedszkoli, szkół, instytucji kultury, w tym bibliotek i księgarń, zamknięto granice państw, wprowadzono ograniczenia w ruchu granicznym. Koronawirus ze wszystkim swoimi konsekwencjami, jakimi były *lockdown*, obowiązek noszenia maseczek, konieczność zachowania dystansu oraz kwarantanny, wymusił niemal na każdym z nas zmianę prywatnych nawyków oraz zachowań społecznych. Stanęliśmy w obliczu kryzysu gospodarczego, który dotknął również sferę kultury.

Pandemia odcisnęła piętno na rynku książki. Podczas pierwszej fali COVID-19 dramatycznie spadła sprzedaż książek, ponieważ zamknięte były księgarnie stacjonarne, które w istocie szybko zareagowały na kryzys, przenosząc sprzedaż do Internetu. Podobnie zakaz świadczenia usług przez biblioteki odciały czytelników od dostępu do książek oraz spotkań kulturalno-edukacyjnych. Celem artykułu jest prezentacja platform umożliwiających wypożyczenia nowości wydawniczych w formie elektronicznej oraz zasad ich udostępniania przez biblioteki.

E-BOOKI W CZASACH PANDEMII

Wskutek pandemii nastąpiła zmiana przyzwyczajeń czytelników. Wzrosło zainteresowanie książkami wydawanymi w formie elektronicznej: e-bookami i audiobookami. Mikołaj Małaczyński, prezes Legimi, zauważył znacznie większą aktywność dotychczasowych użytkowników oraz prawie stu-procentowy wzrost liczby aktywacji usług względem okresu sprzed zamknięcia szkół. O rosnącej popularności e-książki informował również Empik, który zapewnił bezpłatny dostęp do usług Empik Premium, w ramach którego można było korzystać z 13 tys. bezpłatnych e-booków i audiobooków. O gwałtownym wzroście zainteresowania tego typu publikacjami donosiły także witryny Publio, Woblink i Ebookpoint. Zwiększyło się również zapotrzebowanie na wypożyczenie w bibliotekach książek w formie cyfrowej.

Jako pierwsi kwestią legalności wypożyczania e-booków z bibliotek zainteresowali się prawnicy. Na wniosek stowarzyszenia bibliotekarskiego z Holandii Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej wydał dyrektywę 2006/115 uznającą, iż biblioteki mogą bezpłatnie udostępniać e-booki pod warunkiem legalnego pozyskania pliku; kopię cyfrową można użyć tylko na serwerze biblioteki publicznej i przez określony czas. Pierwszą biblioteką w Polsce, która w lutym 2012 r. zaczęła wypożyczać e-booki, była warszawska Biblioteka im. J.U. Niemcewicza, udostępniająca zasoby World eBook Library, jednego z największych na świecie zbiorów książek elektronicznych. Obecnie najważniejsze w Polsce podmioty oferujące możliwość wypożyczenia e-booków w bibliotekach to: Legimi, iBuk Libra, Ebookpoint BIBLIO oraz Empik Go.

LEGIMI DLA BIBLIOTEK

Najpopularniejszą z nich jest Legimi, która oferuje dostęp do 165 tys. e-booków, 72 tys. audiobooków i – jako jedyna – do synchronobooków. W praktyce Legimi tworzy specjalnie przeznaczoną dla poszczególnych bibliotek stronę internetową, na której czytelnicy wpisują indywidualny kod dostępu i tworzą konto lub logują się do usługi. Kod uprawnia do czytania przez 30 dni od momentu aktywacji, której należy dokonać w miesiącu jego wydania. Z usług Legimi korzysta się w bezpłatnej aplikacji, na tabletach, smartfonach, komputerach i e-czytnikach (w tym na Kindle). Materiały można pobrać na swoje urządzenie i czytać, słuchać w ramach obowiązującego pakietu *offline*. Legimi oferuje dostęp do panelu administracyjnego biblioteki i zapewnia ciągły wgląd w dane statystyczne. Pracownicy mogą uzyskać informacje dotyczące wykorzystania kodów, limitu stron, liczby czytelników oraz danych dotyczących przeczytanych bądź odsłuchanych treści. Kody Legimi uzyskamy m.in. w Bibliotece Gdynia, Bibliotece Kraków, Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Korzeniowskiego w Gdańsku, Dolnośląskiej Bibliotece Publicznej im. T. Mikulskiego we Wrocławiu, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. T. Różewicza we Wrocławiu, Bibliotekach Publicznych m.st. Warszawy, a także w Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Rzeszowie.

IBUK LIBRA

Drugą popularną biblioteką cyfrową oraz wypożyczalnią e-książek jest Ibuk.pl, założony w 2007 r. przez Wydawnictwo Naukowe PWN. Do współpracy z serwisem dołączyło ponad 40 wydawców. IBUK w swojej ofercie posiada beletrystykę oraz ponad 70 tys. publikacji naukowych. Oferuje także audiobooki, a wśród nich publikacje akademickie, podręczniki i lektury szkolne. We współpracy z wydawnictwami edukacyjnymi w 2012 r. uruchomiona została nowa opcja dostępu – IBUK Libra, przeznaczona m.in. dla bibliotek publicznych, świadcząca usługi jedynie *online*. Aby zostać użytkownikiem platformy, należy utworzyć konto MyIbuk i zalogować się do swojej biblioteki. IBUK Libra poprzez panel administracyjny zapewnia bibliotekom dostęp do danych statystycznych. Z e-zasobów platformy korzystają czytelnicy Książnicy Podlaskiej im. Ł. Górnickiego w Białymstoku, Biblioteki Kraków, Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej im. T. Mikulskiego we Wrocławiu, Miejskiej Biblioteki w Katowicach, Miej-

skiej Biblioteki w Szczecinie, Książnicy Kopernikańskiej w Toruniu, Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Jana Pawła II w Opolu, Biblioteki Publicznej m.st. Warszawy oraz Biblioteki Głównej Województwa Mazowieckiego.

EBOOKPOINT BIBLIO

To kolejny duży gracz na rynku e-booków. Oferuje tytuły wydawane zarówno przez znane, jak i niszowe oficyny. Ma wyłączność na publikacje Grupy Helion. Ebookpoint BIBLIO to usługa dla czytelników bibliotek publicznych i akademickich. Serwis oferuje dostęp do beletrystyki, literatury specjalistycznej, edukacyjnej, popularnej, poradników oraz przewodników w formatach: e-book, audiobook, kurs video. Aby skorzystać z usługi, należy założyć konto na platformie elektronicznej i aktywować otrzymany w bibliotece kod dostępu. Bibliotekarze mogą zarządzać platformą za pośrednictwem panelu administratora. Z uwagi na węższy zakres oferowanych tytułów materiały z Ebookpoint BIBLIO udostępnia mniej bibliotek, m.in. Biblioteka Publiczna m.st. Warszawy Biblioteka Główna Województwa Mazowieckiego, Książnica Kopernikańska w Toruniu, Miejsko-Powiatowa Biblioteka Publiczna w Garwolinie oraz Wielkopolska Biblioteka Publiczna i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

EMPIK GO

Empik Go w ramach programu „Empik Go dla bibliotek” oferuje bibliotekom i ich czytelnikom dostęp do ponad 49 tys. e-booków oraz 81 tys. audiobooków i podcastów za pośrednictwem platformy Platon. Czytelnicy wpisują indywidualny kod dostępu na specjalnie przeznaczonej dla bibliotek stronie, po czym logują się lub tworzą konto. Z usług możemy korzystać w specjalnej aplikacji na czytniku e-booków i urządzeniu mobilnym. Empik Go nie wprowadza limitu stron. Materiały można pobrać w aplikacji, pliki jednak są aktywne tylko w czasie ważności kodu. Biblioteki otrzymują drogą mailową informacje statystyczne. Empik Go, podobnie jak Legimi, to ważny podmiot na rynku e-booków w bibliotekach publicznych. Funkcjonuje w Bibliotece Kraków, Wojewódzkiej i Miejskiej Bibliotece Publicznej im. J. Korzeniowskiego w Gdańsku, Miejskiej Bibliotece Publicznej w Szczecinie, Miejskiej Bibliotece Publicznej im. T. Różewicza we Wrocławiu, Bibliotece Miejskiej w Łodzi, Bibliotekach Publicznych m.st. Warszawy oraz w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej i Centrum Animacji Kultury w Poznaniu.

CZYTNIKI

Niektóre biblioteki zdecydowały się wypożyczać także czytniki e-booków. I tak np. w dwóch filiach Miejskiej Biblioteki Publicznej im. T. Różewicza we Wrocławiu można wypożyczyć na 30 dni za zwrotną kaucją czytniki Kindle, w jednej – czytnik inkBook. Miejska Biblioteka Publiczna im. J. Wybickiego w Sopocie we wszystkich filiach (poza Miniteką) wypożycza czytniki inkBOOK, a Miejska Biblioteka Publiczna w Szczecinie Pocketbook Touch Lux 5. Zamknięcie księgarń i bibliotek pokazało, jak potrzebny jest w realiach XXI w. dostęp *online* do słowa pisanego. Olbrzymi wzrost zainteresowania e-bookami w czasie izolacji wytyczył ogólnoswiatowy trend, w który włączyła się także Biblioteka Raczyńskich. 12 stycznia 2021 r. zaczęła udostępniać e-booki



za pośrednictwem Legimi oraz Ebookpoint BIBLIO. Biblioteka dysponowała pulą 28 600 000 słów do przeczytania, co przełożyło się na 143 tys. stron. Miesięcznie generowaliśmy 200 kodów, które wydawane były w Wypożyczalni oraz filiach: 2, 12/46, 14 oraz Filii Naramowickiej. Od początku usługa cieszyła się dużym zainteresowaniem czytelników. Limit stron został wykorzystany już w marcu. 22 lipca 2021 r. na mocy porozumienia z Wielkopolską Biblioteką Publiczną i Centrum Animacji Kultury a Biblioteką Raczyńskich, przez rok wydawaliśmy po 150 kodów miesięcznie. Do listy placówek, w której czytelnicy mogli otrzymać kod aktywacyjny, dołączyła Filia Wildecka. W lipcu 2022 r., w związku ze zmniejszeniem puli do 50 kodów, ograniczyliśmy miejsce ich wydawania tylko do Wypożyczalni. Obecnie na mocy kolejnego porozumienia z WBPiCAK wydajemy miesięcznie 60 kodów, które rozchodzą się błyskawicznie. Podsumowując, w 2022 r. z usługi skorzystało 369 czytelników, wypożyczono 11 998 e-booków oraz 367 audiobooków.

Od 1 lutego do 31 grudnia 2021 r. na mocy umowy o dostęp do biblioteki Ebookpoint BIBLIO wydawaliśmy 20 kodów miesięcznie. Nie obowiązywał limit stron. Książkę można było wypożyczyć na dwa miesiące. Z jednego egzemplarza jednocześnie mógł korzystać jeden użytkownik. Łącznie wydaliśmy 120 kodów, z usługi skorzystało 76 czytelników, którzy zalogowali się do platformy 1536 razy. Zanotowano 4036 wypożyczeń, w tym 1794 e-booków, 1985 audiobooków i 247 kursów video.

Z raportu Biblioteki Narodowej „Stan czytelnictwa w Polsce” wynika, iż tylko 4% Polaków czyta e-booki. Częściej sięgamy po książki papierowe. Mimo to w Bibliotece Raczyńskich zainteresowanie kodami do e-booków nie zmniejsza się, co dowodzi, że czytelnicy potrzebują alternatywy dla książki drukowanej. Mimo iż rynek e-booków nadal jest niszowy i nie zagrazi pozycji książki papierowej, to biblioteki w dalszym ciągu powinny poszerzać ofertę, dostosowując się do potrzeb swoich użytkowników.

Fot. Rafał Delimata-Proch.



Sezon na Wisławę

Anna Kozłowska
Dział Koordynacji Działalności Kulturalnej i Promocji Biblioteki Raczyńskich

Frazy z wierszy Wisławy Szymborskiej wybrzmiewały w Bibliotece Raczyńskich oficjalnie i zakulisowo, na afiszach i w e-mailach już od wiosny. Z okazji stulecia urodzin noblistki zaprosiliśmy bowiem czytelników i osoby zaprzyjaźnione z biblioteką do wskazania „swoich” utworów poetki – wierszy ulubionych, z jakiegoś powodu ważnych, które się pamięta, które, usłyszane być może dawno w szkole, żyją w nas do dziś. Media społecznościowe i karteczki wyłożone w bibliotece wypełniły się wkrótce tytułami. W ten sposób wyłonił się nasz poznański wybór wierszy, z którego powstała wystawa „Nasza Szymborska. Labirynt”. W Galerii Atanazego utworzono korytarz myśli i słów, złożony z tekstów poetki pochodzących z różnych okresów – wiersze z lat 50. sąsiadowały z ostatnimi z XXI w. – a także ze współczesnych interpretacji i uzasadnień wyborów współtwórców wystawy. „Labirynt” był więc nie tylko hołdem złożonym poezji, oddawał też głos czytelnikom: *Przez lata mówiono mi: historia się powtarza. Jednak dość szybko temu wyznawanemu przeze mnie poglądowi ktoś rzucił wyzwanie. Spotkałam świetną historyczkę, która stanowczo odrzucała takie rozumowanie* – tłumaczyła wybór wiersza *Nic dwa razy* Katarzyna Kamińska, dyrektorka Biblioteki Raczyńskich. *Czasami, gdy po spektaklu widzę wzruszonych widzów, myślę, że to nasze udawane teatralne życie jest bardzo prawdziwe i całkiem udane* – wspominał Przemysław Kieliszewski, dyrektor Teatru Muzycznego w Poznaniu, wskazawszy *Wrażenia z teatru. Staramy się być królami i królowymi, ale jesteśmy tylko cieniami naszej wyimaginowanej wielkości* – interpretował *Cień* Dariusz Grzybek, Prezes Fundacji Zakłady Kórnickie. *Poruszający nastrój – to najczystsza, szlachetna, świadoma pokora. Bo to piękno koncentruje się – wzorem japońskiego haiku – w genialnym migawkowym skrótce* – tłumaczyła wskazanie wiersza *Może być bez tytułu* pisarka Małgorzata Musierowicz. Lektura komentarzy nie tylko wzbogacała odczytanie tekstów, lecz także mówiła co nieco o samych komentatorach, zdradzała, że wybranie jednego wiersza nie należało wcale do łatwych.

W przygotowaniu wyboru pomogli czytelnicy i to do nich na wystawie należało ostatnie słowo. Po zetknięciu z poezją najwyższej próby można było bowiem pobawić się twórczo w bardziej codziennych frazach, ale za to z obrazkiem. Na zwiedzających czekały gazety, nożyczki, zdjęcia, ścinki, z których powstawały na gorąco autorские kolaże inspirowane wyklejankami Szymborskiej. *Świeżo upieczona świadomość – a jutro sobota* to jeden z naszych ulubionych. W Galerii powstały zestawienia absurdałne, żartobliwe, ale też i porcja prawdziwej poezji:

*Zachęcał
zrobiła kilka kroków
Jak mogli?
kuleczki dmuchawców
na drogę.*

Na wystawie nie mogło zabraknąć utworu wybranego przez Michała Rusinka, odsłaniającego kulisy powstania wiersza *Mała dziewczynka ściąga obrus*. Sekretarz Szymborskiej był także obecny na Festiwalu Ludzie Książki, podczas którego spotkał się z czytelnikami Biblioteki Raczyńskich. W rozmowie z prof. Joanną Maleszyńską literaturoznawcą i tłumacz mówił między innymi o trudności przekładu wirtuozerii gier słownych na inne języki i o związkach z Wielkopolską urodzonej w Kórniku poetki. Jako autor książki *Szalik. O Wisławie Szymborskiej dla dzieci* Rusinek spotkał się też z młodszymi czytelnikami, którzy dowiedzieli się, kim była mała Ichna, zanim stała się noblistką, i skąd brała pomysły na wiersze. Spośród innych festiwalowych atrakcji warto przywołać biblioteczny spacer architektoniczny czy recital muzyki romantycznej Jakuba Dery oraz liczne spotkania z autorami. Gościliśmy np. stomatologa i miłośnika gór Sławka Gortycha, którego książka *Schronisko, które przestało istnieć* zdobyła tytuł „Książki Roku” w kategorii debiut wśród czytelników portalu Lubimyczytac.pl. Była także okazja posłuchać wydawców, którzy dyskutowali o wyzwaniach stojących przed współczesnym człowiekiem książki. Już sama realizacja drugiej edycji festiwalu okazała się wyzwaniem w chwili otrzymania informacji o braku pozyskania zewnętrznych funduszy na jego organizację. Były to zatem tylko dwa, ale owocne, inspirujące i – co najważniejsze – licznie odwiedzane przez publiczność dni festiwalowe. To dzięki ludziom książki – czytelnikom – wiemy, że festiwal ma swoich zwolenników, zatem – mamy nadzieję – do zobaczenia za rok!

Stulecie urodzin poetki wybrzmiało także na CZYTATACH. Cykl świetnie poznaniakom znany odbywał się w tym roku tylko w wybrane wakacyjne dni, jednak frekwencyjnie przeszedł wszelkie oczekiwania. To już siódmy rok zajęć: pierwsi „czytawcy” właśnie rozpoczęli naukę w liceach... Tym bardziej cieszy sympatia i zainteresowanie, jakimi niezmiennie darzą nas dzieci i rodzice. Z okazji Roku Szymborskiej tegoroczne CZYTATY rozpoczęliśmy zabawą słowem i sklejaniami historyjek (np. na wzór stworzonej przez Szymborską zabawy „Zielony trup” powstała opowiadka o leniwym pakowaniu czytalskiego profesora), a w kolejne soboty przyszedł czas na pszczoły, książkowe smakołyki z Joanną Krzyżanek i teatralną frajdę z Anią Szymczak z asz.teatru. Dobrze widzieć, że niektórzy lubią bibliotekę. Nie licząc szkół, gdzie się musi, będzie tych osób chyba dużo więcej niż dwie na tysiąc.

Wystawa „Nasza Szymborska. Labirynt”. Fot. Sławomir Pacholczyk.
Spotkanie z Michałem Rusinkiem podczas Festiwalu Ludzie Książki.
Fot. Joanna Klein.



Winieta. Pismo Biblioteki Raczyńskich
Wydawca: Biblioteka Raczyńskich, plac Wolności 19, 61-739 Poznań
www.bracz.edu.pl; e-mail: winieta@bracz.edu.pl; tel.: 61 855-12-44
Redaktor naczelna: dr Alicja Przybyszewska
Projekt graficzny: Mirosława Korbańska
Druk: Sors Sp. z o.o. Nakład: 500 egz.



Biblioteka
Raczyńskich

POZnań*